

PRYMUSEK

Gazetka Katolickiej Szkoły Podstawowej nr 7

im. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego

maj 2009



W numerze (między innymi):

– niezapomniane chwile na zielonej szkole

– wiosenne opowiadanie

– ciekawy wywiad

Słowo do czytelnika

Słoneczna pogoda i piękno przyrody poprawiają nam humor i zachęcają do spędzania każdej chwili na świeżym powietrzu. Już niewiele czasu zostało do końca roku szkolnego. Jest coraz cieplej, a myśli same kierują się w stronę wakacji. W tym numerze powrócimy wspomnieniami na zieloną szkołę, dowiedziecie się również co Wasi koledzy chcieliby dostać na Dzień Dziecka.

Życzymy Wam mile spędzonego czasu z *Prymuskiem*.

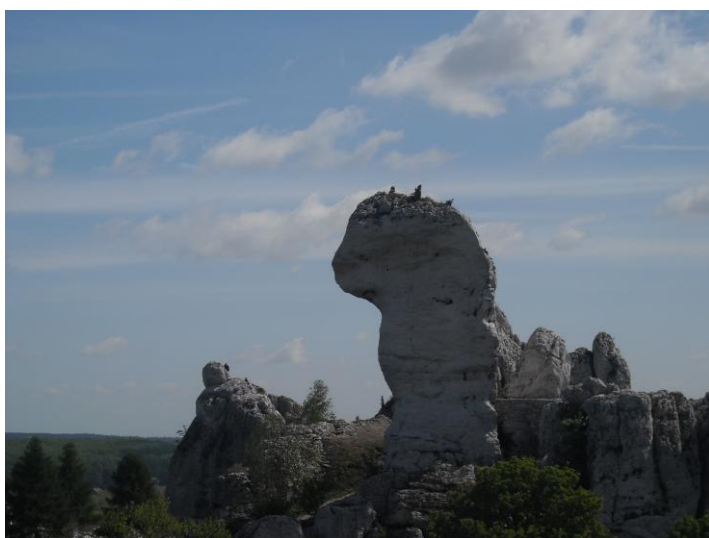
Redakcja

Redakcja:
Krystyna Deresz
Barbara Dylak
Martyna Piszczorowicz
Julia Ročławska
Natalia Rutkowska
Julia Szcześniak

ZIELONA SZKOŁA

W tym roku na zieloną szkołę pojechaliśmy do Jury krakowsko-częstochowskiej, a dokładnie do Kroczyca. Na początku wydawało się nam, że ten wyjazd się nie uda, myliliśmy się. Dla większości była to najlepsza zielona szkoła jaką przeżyli.

Spędziliśmy tam cztery niezapomniane dni i trzy nieprzespane



noce. Nie chodziliśmy dużo po muzeach czy katedrach, tym razem tematem wycieczek były zamki, jaskinie oraz skałki. Co do zwiedzania, naprawdę był to przełom.

Żaden przewodnik nie opowiadał zbyt długo. Najbardziej ucieszyło nas, że sam pobyt w Jurze spędziliśmy wędrując po parkach krajobrazowych oraz skalistych wyżynach. Zobaczyliśmy ruiny zamku w Olsztynie, zamek w Ojcowie, zamek w Ogrodzieńcu, zamek w Bobolicach oraz zamek w Mirowie. Na początku chętnie zwiedzaliśmy i z zaciekawieniem słuchaliśmy przewodnika, jednak później z coraz mniejszą chęcią oglądaliśmy zabytki z podobną historią. Jednak nasz wyjazd nie dotyczył jedynie zamków. Drugiego dnia pojechaliśmy do Ojcowskiego Parku Narodowego, gdzie spędziliśmy cały dzień. Widzieliśmy wiele nadzwyczajnych skał

wapiennych m. in. Maczugę Herkulesa, a także zamek w Ojcowie, do którego wspinaliśmy się kilkanaście kilometrów. Wielkie wrażenie zrobiła na nas Jaskinia Władysława Łokietka, która również znajduje się na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego. Te wszystkie miejsca naprawdę nam się podobały i mało kto narzekał na nudę. Jednak z całą pewnością mogę powiedzieć, że najbardziej spodobały nam się skałki. Tam wszyscy świetnie się bawiliśmy i chętnie spróbaliśmy czegoś nowego. Przede wszystkim wspinaliśmy się na cztery różne, trzydziestometrowe skały wapienne. Niektórym trudności sprawiało wchodzenie, z kolei inni bali się zejść i trzeba było nie lada cierpliwości by w końcu doczekać się zejścia innej osoby. Wytrwali wspinali się na samą górę inni bali się i schodzili po połowie dystansu. Następnie uczyliśmy się jak radzić sobie w niebezpiecznych sytuacjach, gdy trzeba zjechać z góry na linie. Pierwszym ćwiczeniem było wspięcie się na górę skały po linie, a następnie zjechanie w dół. To było dla nas nowe doświadczenie i naprawdę byliśmy zachwyceni. Jednak czekało nas coś jeszcze. Wspięliśmy się na sam szczyt skał, gdzie po kolei musieliśmy z niej zjechać przypięci do liny jedynie uprzężą. Czytając to nie dowiecie się jakim to było dla nas przeżyciem. Najpierw trzeba było powoli schodzić po śliskich skałach, aby dojść w końcu do przepaści. Tam musieliśmy przeciągać wolno linę i odpychać się nogami od stromej ściany skały. Wiele osób zrezygnowało i tylko najdzielniejsi zdecydowali się zjechać. Powiem

jedno, adrenaliny nam nie brakowało i na pewno zapamiętamy te chwile do końca życia.

Podsumowując wycieczki (prawie wszystkie) były udane, a skałki przyćmiewają już wszystko, co przeżyliśmy na innych zielonych szkołach.



Atmosfera: była prawie rodzina, nawet z piątą klasą bardziej się zaprzyjaźniliśmy i nie było między nami żadnych konfliktów. Następny aspekt tegorocznej zielonej szkoły: „śpiewanki”. Mieliśmy przedłużoną ciszę nocną i gitarę pana Suwińskiego 😊. Dzięki temu nie siedzieliśmy sami w pokoju, a spędzaliśmy czas razem i razem się bawiliśmy. Mogliśmy się rozluźnić siedzieć w dresach, pić herbatę i śpiewać. Myślę, że „śpiewanki” to był bardzo dobry pomysł. Oczywiście nic nie jest idealne. Jedzenie nie bardzo nam smakowało, a wyjazd trwał tylko cztery dni. Jednak skałki i atmosfera

przyćmiewają wszystko, więc w skali od 1 do 10 zieloną szkołę oceniam na 9.



Julia Szcześniak

Prowansja

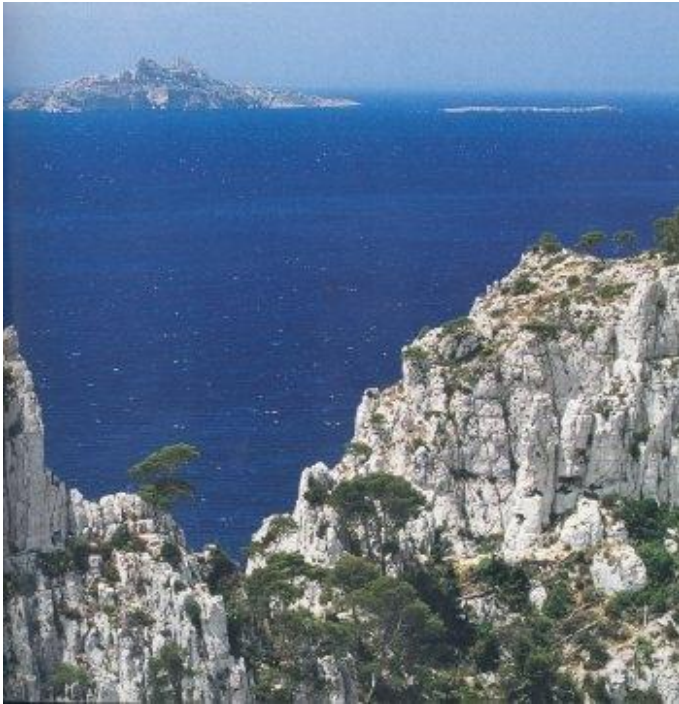
Południe Francji to najpopularniejszy region wakacyjny. Piękne plaże przyciągają co roku miliony ludzi. Podstawą gospodarki regionu jest rolnictwo, dostarczające dużych ilości wczesnych owoców i tanich win. W rozwoju tego słonecznego pasa wybrzeża ważną rolę odgrywają Nicea i Montpellier, ośrodki nowoczesnego przemysłu. Jedynie Korsyka zachowuje nadal swe naturalne piękno.

Prowansalski targ może przyprawić o zawrót głowy. Lady uginają się pod ciężarem warkoczy różowego czosnku, świeżej, kolorowej papryki, pomidorów, bakłażanów, młodych dyń i szparagów. Jesienią i zimą powietrze przesyca zapach aromatycznych płodów ziemi, pyszniących się na straganach grzybów, karczochów hiszpańskich, orzechów włoskich, pigwy, dyń, kopru i pomarszczonych czarnych oliwek. Prowansalskie wybrzeże słynie z zup rybnych, np.: bouillabaisse i bourride - czosnkowego gulaszu rybnego. Najpopularniejszym w Prowansji rodzajem mięsa jest młoda baranina; najlepsza pochodzi z Camargue i Crau, gdzie jagnięta wypasane są na słonych, bagiennych pastwiskach.



W Langwedocji - Roussillonie najwcześniej we Francji dojrzewają brzoskwinie, czereśnie i morele. Przybrzeżne wody obfitują w tłuste małże, ostrygi i tellines (małe mięczaki). Kuchnia Korsyki, leżącej dalej na południe, jest cięższa i przypomina włoską. Winnice Langwedocji - Roussillonu i Prowansji rozrzucone są

wewnątrz szerokiego pasa, ciągnącego się łukiem wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego od Banyuls na jego zachodnim krańcu aż po Niceę pod granicą włoską. Od wieków jest to obszar produkcji popularnych win kategorii vin de table. Cudowne wybrzeże Morza



Śródziemnego jest najpopularniejszym we Francji regionem wypoczynkowym. Ozdobą jego wschodniej części są duże, słynne kurorty Riwiery: Menton, Nicea, Cannes i Monte Carlo. Bardziej na zachód, nad zatokami, leżą mniejsze, choć równie znane miejscowości, takie jak St-Tropez i Cassis, a jeszcze dalej ciągnie się,

piaszczyste i długie wybrzeże Langwedocji - Roussillonu.

LANGWEDOCTA-ROUSSILLON

Langwedocja i Roussillon, dawniej dwie odrębne prowincje, zajmują obszar od Pirenejów na granicy z Hiszpanią aż do ujścia Rodanu. Płaskie plaże i przybrzeżne laguny stanowią naturalną oprawę dla nadmorskich ośrodków wypoczynkowych, które co roku przyciągają miliony wczasowiczów. W głębi lądu leżą spalone słońcem ziemie, z których pochodzi połowa win stołowych produkowanych we Francji oraz pierwsze w sezonie brzoskwinie i czereśnie. Langwedocja - Roussillon to z jednej strony kilometry łagodnego wybrzeża, z drugiej zaś dzikie góry. Jest to znakomite miejsce na spędzanie wakacji z rodziną w którymś z ośrodków wypoczynkowych - typowej rybackiej wiosce albo nowoczesnym kurorcie z czystymi,

piaszczystymi plażami. Spokojniej jest z dala od brzegu, wśród hektarów winnic w Corbières i Minervois lub na górskich szlakach w Haut Languedoc oraz Cerdagne. Zabytki architektury, od rzymskich po romańskie, kontrastują z nowoczesnymi i tętniącymi życiem miastami.

Martyna Piszczorowicz

Wspaniały film o zapomnianym bohaterze.

Ostatnio pojawia się na szklanym ekranie coraz więcej filmów o naszych zapomnianych bohaterach narodowych, którzy swoim czynami zaświadczyli w okresie hitlerowskiego i stalinowskiego reżimu, iż wartości takie jak: patriotyzm, godność i honor są nie tylko sloganami na ojczystych sztandarach. Niedawno pisałam o „*Czasie honoru*”- serialu przedstawiającym „cichociemnych”¹; dzisiaj chciałabym zachęcić Was do obejrzenia dzieła Ryszarda Bugajskiego „*Generał Nil*”. Film poświęcony jest generałowi Augustowi Emilowi Fieldorfowi - dowódcy Kedywu (w latach 1942- 1944) i organizacji NIE (od 1944 -1945) od 1944 także zastępcy generała Tadeusza Bora - Komorowskiego. Reżyser nie przedstawia jednak działalności gen. „Nila” w okresie II wojny światowej (pojawia się jedynie migawkowo, w kilku introspekcjach, m.in. zamach na Franza Kutscherę dokonany na rozkaz Fieldorfa), ale koncentruje uwagę widza na

¹ Zachęcam gorąco do przeczytania książki autorstwa Koła Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej, *Drogi Cichociemnych*, Bellona, Warszawa 2008.

najbardziej tragicznym okresie w biografii A. E. Fieldorfa, tj. na latach 1947 - 1955, kiedy próbował żyć normalnie w swojej ojczyźnie. Niestety, w okupowanej przez Sowieców Polsce nie miał na to, ze swoją „mroczną akowską” przeszłością, żadnych szans.

Natalia Rutkowska

Wywiad z Panią Joanną Rongies

Jakie jest Pani ulubione zajęcie w wolnym czasie?

Słuchanie muzyki poważnej, w miarę możliwości chodzenie na koncerty, malowanie obrazów (motywy roślinne).

Jakie jest Pani największe marzenie ?

Spotykać wokół siebie jak najwięcej szczęśliwych ludzi.

Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole ?

Język polski, biologia i w -f.

Czy zna Pani jakieś języki obce ?

Język angielski (stopień średni).

Jakiej słucha Pani muzyki ?

Głównie muzyka poważna i jazz (min. Fryderyk Chopin, Ludwik Beethoven, Antonio Vivaldi i Louis Armstrong).

Jakie jest Pani wymarzone miejsce na wakacje ?

Góry, góry i jeszcze raz góry !!! Szczególnie Sudety.

Jaki jest Pani ulubiony film ?

„Marley i Ja”.

Jaka jest Pani ulubiona książka ?

Przewodniki turystyczne, a tak poważnie to poezje Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Czym interesowała się Pani w naszym wieku (13 lat)?

Muzyką, sportem i turystyką.

Jakie są Pani najpiękniejsze wspomnienia z wakacji ?

Czas spędzony z ukochaną babcią, dzięki której nie chodziłam do żłobka i przedszkola, wspólnie spędzony czas z rodziną.

Julia Roćławska i Natalia Rutkowska

Dzień Dziecka to najradośniejszy i najbardziej wyczekiwany dzień dla wszystkich dzieci. Domyślam się, że już każdy wie co chciałby dostać, lub jak spędzić słoneczne popołudnie 1. czerwca. Uważam, że dobrym pomysłem jest wybranie się do ZOO lub wodnego parku. Na pewno wszystko macie już dokładnie przemyślane i wykorzystacie ten dzień najlepiej jak się da. Jednak dla mnie zawsze najlepsze było to, że nie idziemy do szkoły i cały dzień spędzamy poza Warszawą. Nauczyciele zazwyczaj nic nie zadają, więc cały dzień możemy robić co chcemy i nikt z dorosłych nie powinien mieć nam tego za złe. A wiecie, że Dzień Dziecka ponad 50

lat temu wymyślili dorośli? Uznali, że wszyscy powinni dać dzieciom wszystko co posiadają najlepsze i w rezultacie otrzymaliśmy jeden dzień szczęścia. Przeglądając informacje na temat Dnia Dziecka bardzo zaciekało mnie, jak nasze święto jest obchodzone w Japonii. A więc, dziewczynki świętują tam w marcu, a chłopcy w maju. Japończycy wywieszają przed swoimi domami zrobione z papieru karpie, które symbolizują rodziców i dzieci. Natomiast w Turcji Dzień Dziecka obchodzony jest 23. kwietnia jako „Dzień Suwerenności i Dzień Dziecka”. Jest to równocześnie święto niepodległości, więc celebrują je wszyscy obywatele.

Jeszcze inaczej jest we Francji i Włoszech. Tam Dzień Dziecka wypada 6. kwietnia, gdyż nawiązuje do katolickiego Święta Trzech Króli. Jest to upamiętnienie chwili kiedy Trzej Królowie, w dzień narodzin Jezusa, przynieśli mu prezenty. W tym dniu we Francji rodzice zasiadają ze swoimi dziećmi do uroczystej kolacji, w czasie której jedzą tradycyjne ciasto z wróżbami. Dziecko otrzymuje wtedy koronę króla lub królowej.

Myślę, że przez ten jeden dzień, każde dziecko powinno poczuć się jak król lub królowa. Mam nadzieję, że wszyscy spędzicie swoje święto jak sobie to wymarzyliście i na chwilę zapomnicie o szkole.

Julia Szcześniak

Ankieta: Co chciałbyś / chciałybyś dostać na Dzień Dziecka?

Zapytałyśmy uczniów naszej szkoły z klas 0 - 3, co pragnęliby dostać w prezencie z okazji Dnia Dziecka. W ankiecie wzięło udział 17 osób.

Oto prezenty, które chciałyby otrzymać:

1. Chomika - 2 osoby
2. Samochód (mechaniczny) - 1 osoba
3. Psa mechanicznego - 1 osoba
4. Lego Star Wars - 4 osoby
5. Littlest Pet Shop - 1 osoba
6. Pluszowego misia - 2 osoby
7. Rower - 1 osoba
8. Kubusia Puchatka - 1 osoba
9. Łasicę - 1 osoba
10. Patyczaka - 1 osoba
11. Białą myszkę - 2 osoby

Z przeprowadzonej ankiety wynika, iż większość dzieci z naszej szkoły ma różne zainteresowania i pasje. Odzwierciedlają to ich odpowiedzi na pytanie, jakie prezenty chciałyby otrzymać w Dniu Dziecka. Najwięcej, bo aż 6 na 17 ankietowanych uczniów klas 0 - 3 (tj. 35,3%), pragnie dostać zwierzątko. Reszta ankietowanych (tj. 64,7%) marzy albo o słynnych klockach Lego (tj. 23,5%), albo

o zabawkach mechanicznych (tj. 23,5%), albo o przytulankach. (17,6%). Bardzo nas zaskoczyło, że wśród małych dziewczynek, ani razu nie pojawiło się pragnienie posiadania lalki Barbie. Dobrze pamiętamy, że jeszcze całkiem niedawno każda dziewczynka chciała bawić się z koleżankami piękną i kolorową lalką. Teraz większość dziewczynek uszczęśliwiłoby żywe zwierzątko, jakaś zabawka mechaniczna lub po prostu zwykły pluszowy miś, do którego można się przytulić i zapomnieć o wszystkich problemach i troskach. Jeżeli chodzi o chłopców to nie widzimy żadnych różnic między ich upodobaniami sprzed paru lat i teraz. Nadal pasjonują się przede wszystkim klockami (w tym przypadku Lego Star Wars).

Jesteśmy pewne, że nawet drobnostka wywoła uśmiech na twarzy każdego dziecka.

Krystyna Deresz

Julia Ročławska

Natalia Rutkowska

Wiosenne opowiadanie

Słońce świeciło mi w oczy. Chyba czas wstawać - pomyślałam. Nie chciało mi się. Rodzice wymyślili, żebyśmy na majówkę pojechali do leśniczówki. Do tego dom stał na takim odludziu! Najbliższych sąsiadów mieliśmy jakiś kilometr od nas! Moja mama mówiła: „W końcu

odpoczniemy od tego miejskiego gwaru!". Ja nie podzielałam jej zdania. Codziennie o 6.00 rano rodzice kazali mi wstawać i iść do lasu. Sama nie wiem po co, ale mówili, że taki spacer dobrze mi zrobi.

- Majeczko! Już szósta! Czas wstawać! - Wołała z dołu mama.

Niechętnie zwlokłam się ze schodów i zeszłam na dół.

- Córciu, czemu jesteś taka smętna? - Spytał tata.

- Nic mi nie jest. Po prostu głowa mnie boli. - Odpowiedziałam. Myślałam, że uda mi się wykręcić tym od porannej przechadzki. Niestety, myliłam się.

-To się ubieraj i biegnij do lasu!

Niestety, nie mam zbyt łatwego życia, bo moi rodzice uważają, że spacer po świeżym powietrzu jest dobry na wszystko. Kiedy wyszłam z domu, uśmiechnęłam się: chyba jednak nie mam takich złych rodziców, ponieważ chandra minęła. Wbiegłam do gaju i oglądałam piękne drzewa, kwiaty, małe mrówki ciągnące za sobą patyczki. Niestety, zaczęło mi się nudzić. Wtedy przypomniałam sobie, że przecież na wiosnę rodzą się młode zwierzątka! Musiałam je znaleźć. Poszłam więc w las i zobaczyłam tylko parę ptaków. Jednak szukałam dalej. Nagle usłyszałam cichy dźwięk, jakby meczenie. Pobiegnęłam w stronę, z której dochodził. Gdy doszłam do polany, zobaczyłam tam małą sarenkę. Od razu do niej podbiegłam. Całe szczęście, mój tata jest weterynarzem i wiem, że nie można dotykać młodych. Szybko

zadzwoiłam do mojego tatusia. Całe szczęście nie był zajęty i zapowiedział, że od razu przyjedzie. Odetchnęłam. Teraz zostało mi tylko opiekowanie nad sarenką. W końcu usłyszałam dźwięk silnika samochodu terenowego. To był tata! Wszedł z samochodu i powiedział:

- No widzisz? Mówiłem, żebyś wyszła do lasu. Teraz możesz nakarmić zwierzątko. Sprawnie podał mi butelkę z mlekiem. Gdy mój podopieczny był nakarmiony, zanieśliśmy go na ręczniku do auta.

-A gdzie ją teraz zawieziemy? - Dopytywałam się.

- Do mojego znajomego, leśniczego.

Następnego dnia, na pierwszej stronie lokalnej gazety pojawiło się moje imię i nazwisko. Było napisane:

Majka Wulłowicz, trzynastoletnia dziewczynka uratowała młodą sarenkę. Kiedy dziewczynka zobaczyła zwierzątko, od razu zadzwoniła do weterynarza, dokładnie opisując sytuację. Majka została nagrodzona przez leśniczego Bartka Bartkowiaka. Brawo!

Chyba jednak ten wyjazd nie był taki zły... -pomyślałam.

Kryśia Deresz

SPORT...Sport...sport...

Stało się. Na ten moment czekali wszyscy fani piłki nożnej. Złota Czwórka Ligi Mistrzów została wybrana. Barcelona, Chealsea, Manchester United oraz Arsenal.

To teraz cztery najlepsze drużyny świata. Wiele osób typuje finał. Lecz tak naprawdę szanse są równe. Barca nie odpuści The blues (Chealsea), którzy mają wielką ochotę na zwycięstwo. Nie obyło się również bez dosyć odważnych komentarzy. Thierry Henry powiedział, że Leo Messi może „wbić w ziemię” The Blues. Jednak Chealsea nie pozostaje dłużna, chociaż nie może pochwalić się takimi gwiazdami jak Eto'o, Messi. Drugi mecz również będzie bardzo ciekawy: Czerwone Diabły i Arsenal. Zapowiada się ciekawe widowisko. Trenerzy obu zespołów toczą ze sobą bój od lat, co jeszcze bardziej nakręca obie drużyny. Wszyscy mówią zgodnie: finał Champions League będzie bardzo zacięty. Może ktoś chciałby wybrać się do Rzymu aby obejrzeć w akcji swoich ulubionych piłkarzy? Muszę was rozczarować. Dostać bilety na mecz to rzecz prawie niemożliwa. Sama bardzo chciałabym się tam znaleźć, ale cóż... Nieważne. Pozostało mi tylko życzyć wam miłego oglądania ;)

Julia Ročławska

Kącik Poetycki

Mamo!...

Mamo, mamo czemu jesteś smutna?

Jest mi wtedy tak przykro i za serce mnie ściska

Bo jak ty się cieszysz

To cieszą się dęby

I mały i sosny

I świat jest radosny

Mamo więc czemu?...

Martyna Piszczorowicz

Gdy dzień ciężki się skończy

Nic mnie z książką nie rozłączy.

Przewracając białe strony

Wchodzę w świat mój wymarzony.

Pełen magii, czarów i kolorów.

Mogę być tchórzliwym smokiem,

Albo rybą z żółtym okiem.

Jednak czas już na naukę.

Zamknij książkę. A to smutek!

Martyna Piszczorowicz

Deszcz pada w zimę i w lato.

Chodź tato! Chodź!

Na deszczu owiany wiatrem on wskazuje drogę.

Chodź tato przed ciepły kominem,

Z którego ogień bucha.

A za oknem deszcz pada i pada.

Katarzyna Caldarella

„Pieseć”

Pieseć pije mleczko,

Pieseć bawi się laseczką,

Pieseć bawi się piłeczką,

Pieseć znowu pije mleczko.

Katarzyna Caldarella

„Bociany”

Bociany żaby zjadają

i telewizję oglądają.

Prognozy pogody słuchają

bo do Afryki się wybierają.

Kuba

„Lisek”

Rudy lisek leży sobie,

I od mamy mleczko żłapie.

Kiedys lisek wszedł do jamki

I tam znalazł stare garnki,

I garnkami chciał się bawić,

Bo podobne do zabawki,

Lecz mamusia go zabrała,

Bo garnuszką nie zabawką.

No i znowu leży sobie,

I od mamy mleczko żłapie.

Julia Telec



*KATOLICKI ZESPÓŁ EDUKACYJNY
Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce*

*ul. Ogrodowa 3A
00-893 Warszawa
tel. (0-22) 620-36-58*

www.ogrodowa.pl

